

Katyń: historia kłamstwa

2 kwietnia 2014

26 stycznia 1944 r. zakończyła pracę tzw. Komisja Burdenki, powołana oficjalnie do wyjaśnienia zbrodni w lesie katyńskim. Jej faktycznym celem było jednak zrzucenie winy na Niemców, a opracowane przez nią wnioski miały być podstawą kłamstwa katyńskiego przez kolejne pół wieku.

Ujawnienie przez Niemców w kwietniu 1943 r. informacji o znalezieniu w Lesie Katyńskim ciał polskich oficerów stało się bombą, która wywołała kryzys w stosunkach Rządu RP na Uchodźstwie z ZSRR, skutkujący zerwaniem relacji dyplomatycznych między tymi dwoma podmiotami. Tym samym sprawa katyńska stawała się problemem całej koalicji antyhitlerowskiej, godzącym w wizerunek Związku Radzieckiego jako jednego z filarów walki z Niemcami. Stalin szukał więc okazji do odpowiedzenia na obciążające go zarzuty o śmierć Polaków. Okazja nadarzyła się we wrześniu 1943 r., gdy front przeszedł przez rejon Smoleńska i miejsce zbrodni znalazło się znów po stronie radzieckiej. Jego pomysłodawcą był szef Zarządu Propagandy i Agitacji KC WKP Gieorgij Aleksandrow.

KOMISJA KŁAMSTWA

De facto istniały dwie komisje zajmujące się wówczas sprawą zbrodni katyńskiej. Pierwsza, nienagłaśniana i mająca charakter specjalnej, była wystawiona przez NKWD już w początkach października 1943 r. Na jej czele stał Leonid Rajchman, sprawę zaś nadzorował Wsiewołod Mierkułow, szef resortu bezpieczeństwa państwowego ZSRR, współpracownik Berii i osoba kierująca realizacją mordu na polskich oficerach. Enkawudziści, działający do początków stycznia 1944 r., mieli za zadanie przygotowanie gruntu do działania oficjalnej komisji „wyjaśniającej” sprawę. Udało im się wymusić odpowiednie zeznania na osobach współpracujących wcześniej z zespołem ekshumacyjnym zaproszonym przez Niemców oraz

utrzymujących kontakt z wrogimi wojskami w 1941 r. Do grobów podrzucono także „dowody” wskazujące na późniejszą datację zbrodni m.in. fragmenty gazet, kwity czy też listy które nie zdążyły dotrzeć do jeńców. Spreparowano także notes burmistrza Smoleńska, w którym miał on zapisać notatkę o zbrodni niemieckiej.

11 stycznia 1944 r. Mierkułow i jego zastępca Siergiej Krugłow podpisali „Informację o rezultatach wstępnego śledztwa w tzw. sprawie katyńskiej”. Zawierała ona przygotowaną przez NKWD wersję wydarzeń, która doprowadziła do śmierci polskich oficerów. W 1941 r. mieli znajdować się oni w obozach jenieckich w rejonie Smoleńska i być zatrudnieni przy budowie drogi. Na przełomie sierpnia i września, w momencie zdobycia przez Niemców tego rejonu, Polacy mieli być rozstrzelani przez stacjonującą w Kozich Górach jednostkę egzekucyjną ukrywającą się pod nazwą „Sztab 537. batalionu roboczego”. Jej dowódcą miał być oberleutnant Arnes, jego pomocnikami zaś oberleutnant Rekst i leutnant Hott.

12 stycznia utworzono Komisję Specjalną do spraw Ustalenia i Zbadania Okoliczności Rozstrzelania przez Niemieckich Najeźdźców Faszystowskich w Lesie Katyńskim (w pobliżu Smoleńska) Jeńców Wojennych Oficerów Polskich. Na jej czele stanął prof. Nikołaj Burdenko, naczelny chirurg Armii Czerwonej, który już w końcu sierpnia 1943 r. zgłaszał obserwację, że sposób zamordowania oficerów polskich bardzo przypomina metody Niemców wykorzystane w czasie rozstrzelań w miejscowości Orzeł. Tzw. Komisja Burdenki związana była z Nadzwyczajną Komisją Państwową do Ustalenia i Badania Zbrodni Niemiecko-Faszystowskich Najeźdźców i ich Wspólników oraz Strat Wyrządzonych Obywatelom, Kołchozom, Organizacjom Społecznym, Przedsiębiorstwom Państwowym i Instytucjom ZSRR, na której czele stał Nikołaj Szvernink, zastępca członka Biura Politycznego i szef radzieckiej Centralnej Rady Związków Zawodowych. Już sama oficjalna nazwa komisji pracującej w Katyniu wskazywała na jej tendencyjność, o czym świadczy fakt

wskazania w niej winnych.

W Komisji Burdenki znaleźli się m.in. pisarz Aleksiej Tołstoj, metropolita kijowski i halicki Mikołaj czy przewodniczący Komitetu Wszechsłowiańskiego gen. Aleksander Gundorow. W komisji planowano też udział Wandy Wasilewskiej i Bolesława Drobnera ze Związku Patriotów Polskich, nie zgodził się na to jednak Stalin, nie będąc prawdopodobnie pewnym ich lojalności. Już na pierwszym zebraniu komisji przedstawiciel NKWD Siergiej Krugłow faktycznie poinstruował jej członków o oczekiwanym kierunku prac. Powołani przez komisję lekarze pracowali w Lesie Katyńskim de facto tylko kilka dni i to w warunkach ciężkiej zimy. Zespół wyjaśniający skupił się na oficjalnym przesłuchaniu przygotowanych wcześniej świadków oraz propagandowym nagłośnieniu swojej działalności – 22 stycznia na miejscu zbrodni odbyło się spotkanie z dziennikarzami (jedynym Polakiem był dziennikarz prasy ZPP kpt. Jerzy Borejsza), które miało zaprezentować radziecką wersję wydarzeń. Warto dodać, że oficjalnie zapewniano, że komisja pracowała w Lesie Katyńskim od końca 1943 r.

W nocy z 23 na 24 stycznia Komisja wróciła do Moskwy, tam też w gabinecie Mierkułowa przygotowywała swój końcowy komunikat, podpisany w nocy 25 stycznia i ogłoszony następnego dnia w mediach radzieckich. Potwierdzał on niemiecką winę i powielał przebieg wydarzeń przygotowany wcześniej przez NKWD. Wkrótce komunikat został ogłoszony w formie osobnej broszury po rosyjsku, angielsku i polsku. W 1. Korpusie Polskim w ZSRR rozpoczęto kampanię informacyjną na temat wyniku prac komisji, zaś 30 stycznia w Lesie Katyńskim odbyła się uroczystość pogrzebowa ofiar zbrodni z udziałem przedstawicieli oddziałów polskich, w obecności płk. Zygmunta Berlinga oraz jego zastępcy ds. polityczno-wychowawczych mjr. Aleksandra Zawadzkiego. Mszę św. odprawił kapelan Dywizji Kościuszkowskiej ks. mjr Wilhelm Kubsz. W jednostkach polskich miała rozpocząć się zbiórka na budowę pomnika na miejscu zbrodni oraz ufundowanie czołgu „Mściciel Katynia”.

POWOJENNE ZAWIROWANIA

Strona radziecka próbowała uzyskać ostateczne potwierdzenie swojej wersji wydarzeń w czasie procesu norymberskiego. W lutym 1946 r. prokurator Jurij Pokrowski oskarżył Niemców o dokonanie we wrześniu 1941 r. zbrodni na polskich oficerach w Lesie Katyńskim. Szedł tu za linią wyznaczoną oficjalnie przez Komisję Burdenki, wprowadzając jednak pewne zmiany (dowódcą „sztabu 537. batalionu pionierów” miał być podpułkownik, nie zaś oberleutnant Arnes). Na wniosek obrońcy Hermana Goeringa dr Otto Stahmera doprowadzono do rozpoczęcia specjalnego przewodu sądowego w tej sprawie. Odbył się on 1 i 2 lutego, głównym świadkiem obrony niemieckiej był... płk Friedrich Ahrens, który okazał się dowódcą 537. pułku łączności, jednak dopiero od listopada 1941 r. Zeznawało także dwóch innych oficerów niemieckich, a ze strony radzieckiej okupacyjny zastępca burmistrza Smoleńska, prof. Marko Markow, bułgarski lekarz biorący udział w ekshumacji w 1943 r. (odwołał on swoje ówczesne zeznania i obarczył winą Niemców) oraz Wiktor Prozorowski, lekarz z Komisji Burdenki. Zeznania Niemców podważyły radziecki akt oskarżenia. Ostatecznie sprawy katyńskiej nie włączono do oficjalnego aktu oskarżenia Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, tym samym przekreślając nadzieje ZSRR na potwierdzone sądownie zrzucenie winy na Niemców.

W powojennej Polsce temat Katynia szybko wszedł do sfery tabu. Rzadko powoływano się na tę sprawę, chociaż zdarzały się wyjątki – w 1946 r. w ramach szkolenia politycznego w Wojsku Polskim liczną obecność oficerów radzieckich argumentowano właśnie masową śmiercią polskich oficerów pod Smoleńskiem i związanymi z tym brakami kadrowymi. W 1952 r. wydano książkę partyjnego publicysty Bolesława Wójcika pt. „Prawda o Katyniu”. Nie tylko powielała ona wersję Komisji Burdenki, ale wysuwała również oskarżenia pod adresem Stanów Zjednoczonych, które miały powtarzać dawną prowokację Hitlera i oskarżać ZSRR o dokonanie tej zbrodni. Było to związane z funkcjonowaniem

tzw. Komisji Maddena Kongresu USA w latach 1951-1952. Przesłuchiwała ona świadków ekshumacji z 1943 r. (m.in. Józefa Mackiewicza), nawiązała współpracę z Rządem na uchodźstwie oraz przebadła dostępny materiał dowodowy, który doprowadził śledczych do wniosku o odpowiedzialności radzieckiej (masakrę nazwano „jedną z najbardziej barbarzyńskich zbrodni międzynarodowych w historii świata”). Książka Wójcika, totalnie atakująca USA miała nie tylko „dawać odpór”, ale również wpisywała się w ogólnie antyamerykańską propagandę stalinizmu.

Sytuacja skomplikowała się jeszcze bardziej po 1956 r. Po swoim dojściu do władzy, w czasie zamkniętego spotkania z oficerami, Władysław Gomułka stwierdził, że istnieją dwie wersje wydarzeń katyńskich (o winie niemieckiej i winie radzieckiej), wersja polska zaś powinna opierać się na rozsądku i geopolityce. Tym samym „Wiesław” wyraził wątpliwości co do oficjalnej wykładni zbrodni katyńskiej, jednocześnie zaś zamknął dyskusję nad tą sprawą, stawiając ją jako zagrożenie polityczne względem sojuszu z ZSRR. Lata 60. były zresztą okresem przemilczania sprawy katyńskiej, traktowanego być może jako rozwiązanie lepsze niż oficjalne kłamstwo, dużo bardziej drażniące społeczeństwo. Świadczyć może o tym fakt, że hasło „Katyń” nie znalazło się w wydawanej w tym okresie „Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN”, w której zamieszczono informacje o innych niemieckich zbrodniach wojennych (sprawstwo III Rzeszy było wszak ciągle wersją obowiązującą).

O pewnym paradoksie ówczesnej oficjalnej pamięci katyńskiej świadczą listy pisane do instytucji państwowych i nawiązujące do tej sprawy. W połowie lat 1960. pisano do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację i jej sekretarza generalnego Kazimierza Rusinka: „Panie Rusinek! Jako wytrwała czytelniczka „Życia Warszawy” miałam znowu szczęście przeczytania Pana nazwiska. Jako sekretarz ZBoWiD będzie Pan z pewnością przemawiał o zbrodniach hitlerowskich. Według Pana słów

będziecie na Kongresie, między innymi, poruszać problem odszkodowań. Otóż pomordowani w Katyniu (według waszych słów) są też ofiarami hitlerowskimi? A czemu ani jednym słowem nie wspominać o nich? Między innymi delegacjami przybędzie bratnia organizacja z ZSRR. Może ich przybycie przypomni Panu o pomordowanych oficerach polskich w Katyniu?”

Anonim z Teresina do radiowej „Fali 56” zauważał natomiast: „Parlament niemiecki w Bonn pod naciskiem opinii publicznej zdecydował, że będą nadal ścigane hitlerowskie zbrodnie. I to jest słuszne. Moi koledzy mi mówią, że w Katyniu zbrodniami byli bolszewicy. Ja tego nie wiem – przy tym nie byłem. Nieraz słyszy się, lub czyta, że tacy i tacy zbrodniarze z obozów Oświęcimia, Majdanku, Trebłinki itd. zostali ujęci i osądzeni. A o tych masowych grobach katyńskich się milczy. Milczenie ma swoją wymowę. Mówi swoim milczeniem.”

O ile pierwszy z fragmentów sprawia raczej wrażenie kpiarskiego ataku na oficjalną wersję wydarzeń i sugerowania autentycznych sprawców (aluzja do delegacji ZSRR), o tyle drugi może być uznany za przykład zagubienia w różniących się od siebie wizjach wydarzeń w Lesie Katyńskim. Obydwa jednak wskazują na to, że sprawa mordu była raczej tematem tabu.

NIEMCY ZABIJALI BO... ZABIJALI

W latach 1970., wraz z rozszerzaniem się wiedzy o zbrodni katyńskiej na Zachodzie oraz powstaniem opozycji demokratycznej w kraju, motyw Katynia zaczął mocniej pojawiać się w dyskursie krajowym, chociaż głównie jako narzędzie walki „w historycznej zimnej wojnie” z systemem. Pod koniec dekady z okazji Święta Wojska Polskiego (12 października, rocznica bitwy pod Lenino) oficjalne delegacje attaché wojskowego ambasady polskiej w Moskwie zaczęły składać kwiaty na mogile katyńskiej, o czym informowano Polaków m.in. poprzez prasę. Okoliczności te wymagały nowego odpierania zarzutów o zbrodni NKWD.

Przykładem, jak starano się potwierdzić oficjalną wersję o sprawstwie Niemców, może być broszura wydana w 1978 r. przez Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego z okazji 35 rocznicy powstania LWP. Miała ona być podstawą szkolenia politycznego oficerów i żołnierzy na temat zbrodni katyńskiej, stanowiącego odpór działaniom „dywersji ideologicznej” (czyli Radia Wolna Europa i opozycji krajowej). Obok zapewnień o patriotyzmie i ataków na „reakcję” wyjaśniano „prawdziwy” przebieg wydarzeń z sierpnia i września 1941 r.: „Z uwagi na błyskawiczny rozwój sytuacji na froncie i głębokie okrążenie dwóch armii radzieckich w rej. Smoleńska przez hitlerowską 2 i 3 Grupę Pancerną w dniach 10-16 lipca 1941 r. (mapa – załącznik nr 1) władze radzieckie nie były w stanie ewakuować polskich oficerów, chociaż były czynione takie próby. W rezultacie internowani oficerowie polscy dostali się w ręce hitlerowskie i zostali kolejno w ciągu następnych miesięcy wymordowani. Zbrodni dokonywały t.zw. „Einsatz-gruppen”, które od pierwszego dnia agresji na ZSRR realizowały zbrodnicze rozkazy dotyczące eksterminacji dziesiątków tysięcy obywateli radzieckich w ramach planu „Barbarossa” (w tym zwłaszcza „Kommissarenbefehl”), a także Polaków. Przykładem tej zbrodniczej polityki były masowe zbrodnie batalionu „Nachtigall” dowodzonego przez T. Oberländera w rejonie Lwowa i Stanisławowa, skoordynowane z eksterminacją inteligencji polskiej w całej okupowanej Polsce pod kryptonimem Action A-B (specjalna akcja pacyfikacyjna), w tym również oficerów.”

Przytaczano także wiele innych przykładów celowego mordowania jeńców wojennych przez Niemców (podkreślano zwłaszcza celowe zabijanie żołnierzy radzieckich, zwłaszcza w trakcie zimy 1941/1942). Podstawą argumentacji było więc przekonanie, że Niemcy (zarówno SS, jak i Wehrmacht) dokonywali licznych zbrodni wojennych, a więc ich ofiarą mogli stać się też polscy oficerowie pod Smoleńskiem. Podając niewiele argumentów faktycznych, starano się nakierować myślenie o Katyniu na negatywny wizerunek hitlerowskich zbrodniarzy.

PRAWDA PRZETRWAŁA

Pamięć o zbrodni katyńskiej przetrwała jednak cały okres PRL. Stałym elementem tej epoki było kłamstwo o zbrodni dokonanej przez Niemców. Odpowiedzią na nie był opór społeczny (np. częste pojawianie się nawiązań do Katynia w działaniach konspiracji szkolnej w okresie stalinowskim), przede wszystkim zaś pielęgnowanie pamięci o pomordowanych w ich rodzinach. Dużą rolę odegrał w tym też Kościół, który m.in. poprzez msze święte i umożliwienie montowania tablic pamiątkowych w świątyniach pomógł tworzyć się nieformalnemu środowisku rodzin katyńskich. Sprawę zbrodni podjęła opozycja demokratyczna końca lat 1970. (zarówno ta o profilu lewicowo-laickim, jak i niepodległościowa), była ona obecna również w „podskórnym” działaniu legalnej „Solidarności”, chociaż władze związku unikały tego tematu, obawiając się wykorzystania go do oskarżeń o antyradzieckość. Opór i pamięć w okresie PRL stały się fundamentem jednego z najważniejszych punktów współczesnej polskiej pamięci zbiorowej.

Władze PRL oświadczyły, że winne masakry jest ZSRR w marcu 1989 r. Władze radzieckie przyznały się do tego w kwietniu 1990 r., zaś dopiero w październiku 1992 r. Rosja przekazała Polsce główne dokumenty dotyczące zbrodni katyńskiej.

Autor: Tomasz Leszkowicz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Materski Wojciech, Mord katyński. Siedemdziesiąt lat drogi do prawdy, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 2010.
2. Niektóre problemy obchodów 35 rocznicy Ludowego Wojska Polskiego (materiały do pracy informacyjno-wyjaśniającej w związku z jubileuszem 35-lecia LWP), Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego, Zarząd Propagandy i Agitacji, Warszawa,

październik 1978 (w zbiorach Centralnej Biblioteki Wojskowej).

3. Pióro Tadeusz, Armia ze skazą. W Wojsku Polskim 1945-1968 (wspomnienia i refleksje), Czytelnik, Warszawa 1994.

4. Przewoźnik Andrzej, Adamska Jolanta, Katyń. Zbrodnia, prawda, pamięć, Świat Książki, Warszawa 2010.

5. Wolsza Tadeusz, Wojenne losy Polaków w Związku Sowieckim w świetle listów do „Fali 49” i „Fali 56” (sprawa zbrodni katyńskiej), „Polska 1944/1945-1989. Studia i materiały”, tom 11, Instytut Historii PAN, Warszawa 2013, s. 297-310.